

## Tradycje kulturalne i folklorystyczne Gminy Masłów

---

### Wstęp

*„Kultura jest najwyższym dobrem każdego społeczeństwa, każdego narodu. Tak przecież było zawsze. Ludzie nie mogą żyć poza kulturą, jest ona formą ich istnienia. Pozycja narodu w świecie, jego akceptacja, szacunek do niego, mierzy się wartością jego kultury, siłą jej promieniowania i dlatego dbałość o nią, o jej duchowe i materialne bogactwo, jej nowoczesność i otwartość jest formą w jakiej wyraża się współczesny patriotyzm”.*

Ryszard Kapuściński- Kongres Kultury Polskiej, Warszawa 2000

Gmina Masłów jest jedną z gmin, gdzie działalność folklorystyczna prowadzona przez zespoły ludowe i koła gospodyń wiejskich jest bardzo rozwinięta, co zawdzięcza tradycjom kulturalnym wywodzącym się z lat dwudziestych. Działa tu prawie w każdym sołectwie zespół folklorystyczny, a przy nim koła gospodyń, zespoły taneczne, kapele ludowe, zespoły obrzędowe i chór. Wszystko to składa się na obraz zwykłych ludzi wiejskich, mających wpływ na wiele dziedzin życia gminy.

W publikacji przedstawione jest życie kulturalne gminy Masłów, obrzędy i zwyczaje masłowian na przestrzeni dziejów, a także scharakteryzowane są stroje i gwara. Znajdują się tu również informacje o pieśniach i tańcach regionu.

## Zarys dziejów kultury regionu

Gmina Masłów (z siedzibą gminnej rady narodowej w Masławie) została utworzona od 1 stycznia 1973, uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach nr XVII/79/72 z dnia 8 grudnia 1972 roku. W skład nowo utworzonej gminy weszły obszary sołectw: Barcza, Brzezinki, Ciekoty, Dąbrowa, Wiśniówka, Masłów Drugi (w ramach obszaru którego wydzielone zostało sołectwo Dolina Marczakowa), Masłów Pierwszy, Mąchocice Kapitulne, Mąchocice Scholasteria i Wola Kopcowa. Gmina Masłów od roku 1990 posiada swój herb, który jest jednym z jej znaków rozpoznawczych.<sup>1</sup>

Jego celem jest przekazanie pewnego komunikatu, który w skondensowanej formie zawiera charakterystyczne cechy danego terytorium, dzięki którym w sposób czytelny i prosty jest możliwa identyfikacja. Herb gminy powstał na wzór dawnych herbów terytorialnych i miejskich. Po roku 1990, kiedy ustawa o samorządzie terytorialnym dała prawo samorządom lokalnym do



Fot. 1 Herb gminy Masłów

ustalenia herbu gminy i korzystania z niego jako godła pieczęci, wiele gmin skorzystało z tej możliwości. Również gmina Masłów podjęła starania o pozyskanie herbu jako symbolu więzi terytorialnej i kulturowej mieszkańców. Herb gminy Masłów składa się z trzech części. W górnym polu znajduje się duża litera – M, koloru czarnego na niebieskim tle, symbolizująca nazwę gminy. Do litery tej po obu stronach „przytwierdzone” są białe skrzydła – symbolizujące dumę gminy – Aeroklub Kielecki. Dolna część herbu podzielona jest na dwa pola. Prawe pole przedstawia w sposób symboliczny, (zielone wzniesienie porośnięte drzewami) krajobraz gminy, z którego słynie Masłów. W lewym polu znajduje

<sup>1</sup> [http://www.biuletyn.net/nt-bin/\\_private/maslow/651.pdf](http://www.biuletyn.net/nt-bin/_private/maslow/651.pdf)

się natomiast postać kobieca w świętokrzyskim stroju ludowym– czarno-czerwonej zapasce a obok niej stoi maselnica, symbolizująca wyroby maselnicze, z których od wieków słynęła gmina (stąd wywodzi się jej nazwa).<sup>2</sup>

Jeszcze przed wojną tereny Masłowa były znane z wielkich tradycji kulturowych. Zaczynały się tworzyć pierwsze Koła Gospodyń i Zespoły Ludowe. Swoją misję zaszczepiania kultury ludziom wiejskim wdrażał znany organista i etnograf amator- Jan Pieniążek z Masłowa. Masłów bardzo szybko stawał się centrum folkloru świętokrzyskiego.

W 1939 roku wybuchła wojna. Teren gminy stał się linią frontu i bazą stacjonujących tam wojsk. Urodzajne dotąd pola, malownicze krajobrazy, łąki pokryte kwiatami, cisza, spokój, harmonia życia mieszkańców zostały przerwane. Pola zamieniły się w sieć rowów strzeleckich, wałów obronnych, drogę przemarszu armii polskiej w kierunku wschodu – Sandomierza i Lublina, oraz odwrotnie– armii rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej w głąb Polski, a życie mieszkańców w koszmar. Strach o bliskich, strach przed tym co nadeszło a co jeszcze może nadejść, paraliżował ludność Masłowa, jak również okolicznych wiosek.<sup>3</sup> W tym czasie działacze ludowi byli zmuszeni do walki i obrony swojego



**Fot. 2 Dożynki w Masłowie- 1945 rok**

regionu nie myśląc o tym, że folklor w Masłowie przestał istnieć. Wojna minęła, a Masłów powoli zaczynał się odradzać. Zaczęto organizować pierwsze powojenne dożynki, występy chóru i przedstawienia. Długo

<sup>2</sup> [http://www.maslow.info.pl/joomla/index.php?option=com\\_content&task=view&id=66&Itemid=1022](http://www.maslow.info.pl/joomla/index.php?option=com_content&task=view&id=66&Itemid=1022)

<sup>3</sup> [http://maslow.info.pl/joomla/index.php?option=com\\_content&task=view&id=43&Itemid=32](http://maslow.info.pl/joomla/index.php?option=com_content&task=view&id=43&Itemid=32)

po wojnie, bo w 1973r. utworzona została wspomniana już wcześniej gmina. Od tej pory folklor zaczął pojawiać się w większości domów i mieszkań zwykłych ludzi wiejskich, a to za sprawą odbywających się już co roku dożynek gminnych i innych imprez kulturalnych Masłowa. Zaczynają się tworzyć nowe zespoły ludowe, koła gospodyń, ludzie spotykają się na regularnych próbach chóru, wielu twórców ludowych z Masłowa próbuje swoich sił na arenie ogólnopolskiej prezentując piękne prace z twórczości literackiej, z tak zwanej papieroplastyki czy innych form tworzenia. Gmina po długich latach zaczyna powracać do poprzedniej świetności. Folklor staje się charakterystyczną formą rozpoznawalności regionu. Szczegółowy opis strojów, tańców, gwary Masłowa czy poszczególnych zespołów ludowych znajduje się w kolejnych rozdziałach.



**Fot. 3 Koncert chóru Masłowskiego- lata 70. Dyryguje Jan Pieniążek**

## Obrzędy i zwyczaje

Polskie obrzędy i zwyczaje są stałym elementem naszego życia, naszej kultury. Łączą pokolenia, zbliżają do siebie grupy społeczne, zarówno dzieci jak i starsi bardzo chętnie je poznają i w nich uczestniczą.

Z kultury i tradycji ludowych wyrasta kultura polska. Chociaż zwyczaje i obrzędy zmieniały się w czasie, wiele z nich odeszło z naszego życia, to równocześnie zaobserwować można trwanie w polskiej kulturze wielu elementów tradycji. Zauważamy również wzrost zainteresowań i powrót do dawnych zwyczajów. Mieszkańcy gminy Masłów uchodzą za społeczność bardzo przywiązaną do tradycji, podtrzymującą dawne obyczaje. To właśnie obrzędy organizowały dawniej życie całych społeczności wiejskich. Przejawiały się one niemalże na każdym kroku, nawet podczas codzienności. Wszystkie obrzędy i obyczaje były ściśle przestrzegane, stanowiły wiejską tradycję. W tradycji tej drzemiała potężna siła, która stanowiła o tożsamości chłopów. Od wieków postępowali w ten sam zwyczajowo utarty sposób i uznawali to postępowanie za słuszne. Mimo, iż dawne obyczaje zatraciły już swój magiczny charakter, stając się dziś elementem zabawy, związek z tradycją odczuwa się jednak wciąż mocno.<sup>4</sup>

Bardzo charakterystycznym i znanym obrzędem nie tylko w gminie Masłów, ale i całym regionie świętokrzyskim (który zarówno dawniej jak i dziś nie zmienił się bardzo) było *wesele*.

Kawaler, który zamierzał ożenić się z wybraną przez siebie panną i otrzymał akceptację swoich rodziców, wysyłał do niej najpierw „swatów”. Określenie to oznaczało przyjście osoby lub osób, które miały dowiedzieć się, co o danym kawalerze myśli panna i jej rodzice. Mogła być to również wizyta samego kawalera wraz z rodzicami (czasem także chrzestnymi) połączone ze „zmówinami” – rozmowami rodziców i zaręczynami. Swaty miały miejsce zazwyczaj wieczorem w czwartki, soboty lub niedziele. Sobota i niedziela

---

<sup>4</sup> <http://pik.kielce.pl/page/300/article/0/>

uważane były za dni odpoczynku, zabaw i spotkań towarzyskich. Czwartek uważany był za tradycyjny dzień przyjmowania swatów. Kawaler przynosił z sobą kwiaty dla dziewczyny i jej matki oraz pierścionek zaręczynowy i prosił rodziców dziewczyny o jej rękę. W czasie zaręczyn ustalano datę ślubu. Po zaręczynach młodzi dawali na zapowiedzi. Nie słuchali swoich pierwszych zapowiedzi, istniało bowiem przekonanie, że nie będzie się im dobrze układało. Pan młody albo jego rodzice wybierali starostę i starościnę uroczystości. Na wesele należało zaprosić przede wszystkim rodzinę i dalszych krewnych, chrzestnych rodziców, sąsiadów, koleżanki i kolegów. Uważano, że gdy na weselu nie ma rodziny, chrzestnych rodziców i sąsiadów, to małżeństwo nie będzie udane i szczęśliwe. Zdarzało się jednak czasami, że rodzice chrzestni nie mogli przybyć na wesele. Wówczas byli zobowiązani przesłać prezenty lub pieniądze młodym. Młodzi razem odwiedzali zapraszanych na wesele gości i rozdawali pisemne zaproszenia. Ksiądz zazwyczaj był zapraszany na wesele, a kiedy przychodził, uważane było za bardzo wystawne, bogate. Zazwyczaj zapraszano całą wieś, ale liczba gości zależała od zamożności rodziców młodych. Istniały dni, w których nie można było brać ślubu i organizować wesel. Należały do nich Boże Ciało, Adwent, Wielki Post, maj oraz wszystkie piątki, święta poświęcone Matce Boskiej oraz inne wielkie święta religijne. Istniało przekonanie, że małżeństwa zawarte w maju i adwencie nie są szczęśliwe. Najlepszymi miesiącami sprzyjającymi zawarciu związku małżeńskiego były te miesiące, które miały w nazwie literę „r”. W przeddzień wesela, w domu panny młodej, zbierały się jej koleżanki, rozmawiały o weselu, panu młodym, posagu i wianie. Kawalerowie natomiast spotykali się z panem młodym na tak zwanym wieczorze kawalerskim. Ślub cywilny był nazywany „gminnym” i traktowany był przez mieszkańców wsi jako zupełnie nowy zwyczaj, który pojawił się dopiero po II wojnie światowej. Nie ma więc długiej tradycji i nie jest traktowany jako obrzęd. Znaczenie miał bowiem ślub kościelny i to z nim łączyło się organizowanie wesel. Przed wyjazdem do kościoła pan młody z rodzicami



i drużbami przyjeżdżali do domu panny młodej. Powszechnie znany był zwyczaj ustawiania bram przez mieszkańców wsi w przypadku, gdy kawaler pochodził z innej miejscowości. Orszak pana młodego zatrzymywał się i on, albo starszy drużba przecinał wstęgę zawieszoną na „bramie” i częstował ustawiających ją ludzi wódką. Dopiero po tym poczęstunku orszak mógł jechać dalej. Wjazd na podwórze panny młodej nie był możliwy. W bramie wjazdowej ułożona była żerdź tworząca rodzaj barykady. Po odśpiewaniu przyśpiewek i poczęstunku, była ona usuwana, a orszak pana młodego mógł wejść na podwórze. Po drugiej stronie żerdzi ustawiony był stół, na którym poukładane były bukieciki przygotowane przez drużby do przyozdobienia klap marynarek drużbów weselnych oraz kieliszki. Stołu i bramy wjazdowej do zagrody pilnowali goście weselni panny młodej, na których czele stała staroscina. Nie pozwalali oni wejść na teren zagrody bez złożenia „okupu” przez starszego drużbę w postaci wódki. Zamykano też przed przybyszami drzwi domu. Pan młody wtedy prosił o ich otwarcie, a jego orszak weselny śpiewał przyśpiewki. Pan młody ofiarowywał rodzicom panny młodej butelkę wódki. Po tych przyśpiewkach wychodziła ona przed dom, aby przywitać się ze wszystkimi. Jej rodzice witali wchodzących chlebem i solą. Towarzyszyła temu muzyka. Po wejściu do izby pan młody tańczył z panną młodą. Ona jednak, korzystając z zamieszania, chowała się na strychu lub w innej izbie. Nie chciała wyjść mówiąc, że ma zbyt ciasne buty. Wtedy goście weselni brali te buty, przynosili do młodego, a ten był zobowiązany je wykupić, stawiając wódkę. Aby buty pasowały na nogę panny młodej, pan młody musiał włożyć do nich trochę pieniędzy i własnoręcznie zapiąć pasek. Starano się, aby pan młody nie widział wcześniej sukni ślubnej. Mogło to



**Fot. 4 Dawny ludowy strój weselny panny młodej z gminy Masłów**

spowodować chorobę panny młodej lub pana młodego. Przed wyjazdem do kościoła powinno zadbać się jeszcze o kilka spraw. I tak panna młoda musiała odebrać panu młodemu wszystkie pieniądze, aby po ślubie zawsze jej je oddawał. Na mszę do kościoła panna młoda powinna też wziąć ze sobą zawiniętą w chusteczkę odrobinę lnu, chleba i cukru, co miało zapewnić pomyślność, słodkie życie i dobre gospodarowanie. Tuż przed wyjazdem do kościoła odbywało się błogosławieństwo rodziców. Młodzi klękali przed rodzicami i obrazem Matki Boskiej. Rodzice robili nad ich głowami znak krzyża, kropili młodych wodą święconą i dawali do pocałowania krzyżyk. Po błogosławieństwie panna młoda zegnała się z rodzicami i całą rodziną. Na podwórzu formował się orszak weselny i wszyscy jechali do kościoła. Młodzi jechali na początku orszaku. Na drodze do kościoła mieszkańcy wsi ustawiali bramki. Starosta weselny lub starszy drużba,



**Fot. 5 Współczesna bramka weselna**

aby orszak mógł jechać dalej, musiał wykupić przejazd kilkoma butelkami wódki. Osoby robiące bramkę najczęściej odgrywały jakąś scenę dla urozmaicenia i ubarwienia sytuacji. Zwyczaj ten (jak i wiele innych) zachował się do dziś. W czasie drogi do kościoła bacznie obserwowana była pogoda. Jeżeli był piękny i słoneczny dzień, wróżyło to dla młodych szczęśliwe życie. Jeżeli padał deszcz, uchodziło to za złą wróżbę. Uważano też, że zła pogoda i intensywny deszcz znaczą, iż młodej parze nie będzie się dobrze wiodło finansowo. W drodze do kościoła należało też uważać, aby wóz wiozący młodych nie przejechał po śmieciach rozrzuconych na drodze, gdyż mogło to przynieść nieszczęście. Bardzo złą wróżbą było spotkanie w czasie drogi konduktu pogrzebowego. W takim przypadku nie jechało się już dalej.

aby orszak mógł jechać dalej, musiał wykupić przejazd kilkoma butelkami wódki. Osoby robiące bramkę najczęściej odgrywały jakąś scenę dla urozmaicenia i ubarwienia sytuacji. Zwyczaj ten (jak i wiele innych) zachował się do dziś. W czasie drogi do kościoła



Uważano też, aby czarny kot nie przebiegł drogi, ponieważ wróżyło to nieszczęście. Jeżeli po drodze pierwszą napotkaną osobą była kobieta, był to zły znak. Jeśli mężczyzna - to dobry. Po dojeździe do kościoła młodzi odwiedzali cmentarz, jeśli panna młoda lub pan młody nie mieli już rodziców lub gdy niedawno zmarł ktoś z bliskiej ich rodziny. Ślub odbywał się podczas mszy odprawianej w południe. Istniało przekonanie, że młodzi nie mogą spóźnić się na mszę lub zapomnieć czegoś koniecznego do zawarcia ślubu, gdyż nie będzie im się wiodło w życiu. W czasie mszy powinny grać organy i palić się wszystkie światła, ponieważ wierzono, że wtedy rodzina będzie szczęśliwa i liczna. Przebieg ceremonii kościelnej był bardzo ważny, gdyż określał przyszłe życie młodej pary. Młodzi powinni razem, jednocześnie stanąć na stopniu ołtarza, ponieważ ten, kto wejdzie pierwszy, pierwszy umrze. Nieszczęście zapowiadał upadek i potoczenie się po podłodze obrączki ślubnej. Wierzano, że ten, do kogo należała obrączka, szybko umrze. Bacznie zwracano też uwagę na palące się świece. Jeżeli w trakcie mszy weselnej paliły się równo, wróżyło to dobre małżeństwo, a jeżeli najpierw zgasła świeca pana młodego albo paliła się słabiej, wróżyło z tego, że umrze on wcześniej od swojej małżonki. Podobnie obserwowana była świeca panny młodej. Nierówno i słabo palące się świece mogły też przepowiedzieć ciągle kłótnie i niezgodę małżeńską. Panna młoda w czasie ceremonii kościelnej powinna obejrzeć się za siebie. Wierzano, że druhna, na której zatrzyma się jej wzrok, najszybciej zmieni stan cywilny. Istniały też zachowania, które zapewniały dominację w małżeństwie kobiety albo mężczyzny. W tym celu w trakcie ceremonii ślubnej, panna młoda starała się uklęknąć na poły ubrania pana młodego, albo przykryć je welonem. Po zakończeniu mszy młodzi przechodzili od ołtarza głównego do bocznego, poświęconego zazwyczaj Matce Boskiej. Tam modlili się chwilę, a panna młoda układała na ołtarzu swój bukiet ślubny lub kwiatki z wianka weselnego. Po wyjściu z kościoła obsypywano młodą parę zbożem czasami też cukierkami, ale najczęściej drobnymi pieniążkami. Młodzi, jeżeli wybierali wszystkie pieniążki, to mogli się spodziewać, że czeka

ich szczęście i dobrobyt. W trakcie drogi powrotnej z kościoła do domu weselnego orszak musiał przebyć ustawione przez mieszkańców wsi kolejne bramki. Przed domem (dziś przed salą weselną), na progu, młodych witali ich rodzice albo starosta i starościna. Na talerzu przykrytym białą chustą ułożone były chleb, sól oraz dwa kieliszki wódki. Młodzi zjadali posolony kawałek chleba. Istniał zwyczaj, aby talerz, na którym leżał chleb, upadł i potłukł się. Starosta podawał młodym po kieliszku wódki, który tłukli o próg domu na szczęście. Pan młody przenosił młodą przez próg izby. Po przyjeździe z kościoła zapraszano wszystkich gości weselnych na obiad. W czasie uczty weselnej jeden z drużbów wchodził pod stół i zabierał bucik młodej. Drużbowie tańczyli z pantofelkiem panny młodej, a młoda musiała go odkupić, tańcząc boso. Po obiedzie goście weselni wręczali młodej parze prezenty lub pieniądze. Oczepiny miały miejsce późnym wieczorem około godziny dwunastej w nocy. Na środku izby ustawiano krzesło. Zameżne kobiety prowadziły pannę młodą na środek izby. Na oczepinowym stołku siedział już starszy drużba. Kobiety obchodziły go w koło, a starościna starała się posadzić młodą na jego kolanach. W końcu drużba wstawał ze stołka, a siadała na nim młoda. Wokół niej ustawiały się drużby. Podchodziła matka młodej i robiła trzy razy znak krzyża w powietrzu nad głową córki. Starościna zdejmowała welon i nakładała go starszej drużbie, która zgodnie z wierzeniami, jeszcze w tym roku powinna wyjść za mąż. Istniał zwyczaj rzucania do góry welonu przez pannę młodą. Panowało przekonanie, że dziewczyna, która go złapie, wyjdzie szybko za mąż. Ten właśnie zwyczaj przetrwał do dziś i jest obchodzony podczas każdych oczepin. Po oczepinach starościna zbierała pieniądze na czepek lub wózek dziecięcy. Wesele trwało najczęściej trzy dni - zaczynało się we wtorek wieczorem, a kończyło w czwartek. W latach osiemdziesiątych XX wieku wesela najchętniej organizowane były w sobotę. Poprawiny przypadały więc na pierwszą niedzielę po weselu. Nie było specjalnej formy zapraszania. Na poprawiny przychodziły te osoby, które były na

weselu i którym się ono podobało. Najczęściej najbliższa rodzina młodych, rodzice chrzestni i sąsiedzi.



Fot. 6 Wesele z początku XX wieku

Wesele kończyły przenosiny. Zazwyczaj to młoda przenosiła się do domu męża i zabierała ze sobą wiano. Przed swoim nowym domem, na progu, panna młoda witana była przez teściów chlebem, solą i cukrem. Przy przekroczeniu progu młoda musiała bacznie uważać, czy gdzieś na podłodze nie leży miotła. Jeżeli zauważyła ją, to powinna kilka razy zamieść izbę i rzucić miotłę do sieni lub na strych. Takie zachowanie młodej oznaczało, że będzie dobrą gospodynią. Wierzono też, że jeśli młoda podniosła miotłę, to ona teraz będzie rządziła całym domem i pracami w nim wykonywanymi. Młodzi dostawali od swoich rodziców przedmioty niezbędne w gospodarstwie domowym. Pan młody dostawał najczęściej w posagu narzędzia rolnicze, ziemię i konie. Właściwie rodzice przekazywali mu część albo całość swojej gospodarki. Panna młoda dostawała w wianie obrazy święte, krowę, owce, ptactwo domowe, skrzynie z ubraniami, pierzynę, poduszki oraz ziemię.<sup>5</sup>

---

<sup>5</sup> <http://pik.kielce.pl/page/195/article/0/>

Ważnym obrzędem w gminie był *chrzest*. Na rodziców chrzestnych wybierano kogoś z bliskich krewnych lub sąsiadów. Zwracano baczna uwagę na to, aby byli to ludzie bogaci, nie pijący, cieszący się szacunkiem i autorytetem na wsi. Powszechne było bowiem



Fot. 7 Obrzęd Chrztu Świętego

wierzenie, że dziecko może stać się podobne do swojego chrzestnego. Osoba, która była proszona na rodzica chrzestnego, nie mogła odmówić. Wierzono bowiem, że dziecko utraci wówczas zmysły, a człowiek ów zawsze będzie ponosić straty. Odmowę trzymania dziecka do chrztu traktowano jako grzech i zwiastun nieszczęścia. Rodzicami chrzestnymi nie mogło być rodzeństwo, bo wróżyło to chorobę i śmierć dziecka. Obowiązkiem chrzestnych był udział w kościelnej ceremonii chrztu oraz przygotowanie uczyty zwanej chrzcinami. Rodzice chrzestni przynosili do domu dziecka jedzenie i przygotowywali przyjęcie. Dziecko do chrztu ubierane było w długą, białą koszulkę, a na główkę miało zakładaną białą, haftowaną czapeczkę. Zawijano je w becik, do którego chrzestna matka wkładała pieniądze, aby dziecko było bogate. Dobrze widziane było, aby chłopczyk ubrany był w coś różowego, a dziewczynka niebieskiego. Imię dziecku wybierali jego rodzice, zwracając uwagę na to, który święty patronuje dniu urodzin dziecka. Znany był też zwyczaj nadawania dziecku imienia po babci lub dziadku. W czasie chrztu znajdujący się w kościele ludzie bacznie uważali, aby ksiądz nie pomylił się czy zająknął podczas wymawiania formuły chrztu, ponieważ mogło to przynieść nieszczęście dla dziecka. Pomyłka księdza mogła spowodować, że dziecko stawało się zmorą. Bacznie obserwowano też palące się świece - jeżeli w czasie chrztu na ołtarzu zgasła świeca, wróżyło to nieszczęście i rychłą śmierć dziecka. Uważano, aby osoba niosąca dziecko wyszła

z kościoła jako ostatnia. Istniało przekonanie, że jeśli dziecko podczas chrztu płacze głośno, to będzie dobrym śpiewakiem i będzie długo żyło. Na chrzciny zapraszano najbliższą rodzinę i sąsiadów. Powszechnie przynoszone były w prezencie pieniądze i ubranka dla dziecka. Rodzice dziecka przygotowywali wystawny obiad.<sup>6</sup>

Wśród obrzędów obchodzonych w gminie Masłów ważne miejsce zajmowały *obrzędy pogrzebowe*. Celem ich było wyłączenie osoby zmarłej z kręgu żyjących, pożegnanie się z nią oraz dokonanie pogrzebu, który gwarantował jej spokojne odejście w „tamten świat”. Jednocześnie czas od śmierci do pogrzebu pozwalał rodzinie pogodzić się z myślą o odejściu bliskiej osoby i uporządkować wszystkie, najważniejsze sprawy. Trzeba było dokonać podziału prac, które dotąd wykonywała również osoba zmarła, przemyśleć gospodarowanie, umówić się z rodziną co do podziału spadku i uświadomić sobie to, że śmierć jest sytuacją ostateczną. Ponadto należało przygotować pogrzeb. Śmierć wyobrażano sobie jako białą postać, okrytą białą płachtą lub prześcieradłem. Zamiast twarzy, miała czaszkę, a w kościstej ręce trzymała kosę. Śmierć w ludzkich wyobrażeniach chodziła po świecie i od czasu do czasu zabierała kogoś z ludzi. Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że zamiast jednej osoby przy okazji zabierze ze sobą więcej ludzi. Niebezpieczny był jakikolwiek kontakt z osobą zmarłą, szczególnie w tych miejscach, które miały zapoczątkować życie. Zmarły nie mógł leżeć w pobliżu zboża, żywności itp. Niebezpieczny mógł być kontakt zmarłego z osobami, które miały dawać życie, a więc kobiety ciężarne nie mogły uczestniczyć w obrzędach pogrzebowych. Mogło to bowiem spowodować poronienie. Istniało wyobrażenie, że dusza po śmierci człowieka wędruje w zaświaty i w związku z tym należało uczynić wszystko, aby ułatwić jej tę drogę.

---

<sup>6</sup> Tamże



Mogło się bowiem tak zdarzyć, że dusza nie chciała, z różnych przyczyn, opuścić „tego świata” wtedy, gdy pozostawały do załatwienia ważne sprawy. Obawiano się tego, że duch zmarłego mógł zostać na ziemi i wyrządzić ludziom ogromne szkody. Wierzono więc powszechnie (dawniej jak i dziś) w sny zapowiadające śmierć, a prawidłowe ich odczytanie dawało czas na załatwienie pilnych spraw. Do snów, które symbolizowały śmierć i nieszczęście należał sen o małym dziecku, który zapowiadał kłopoty, choroby, a nawet śmierć. To samo zapowiadały sny o wypadających zębach. Śmierć zapowiadał też sen o słomie oraz sianie. Było to związane z tym, że w chwili, kiedy zbliżała się śmierć, należało zdjąć konającemu pierzynę i wyjąć poduszkę. Wierzono, że pierze utrudnia konanie. Istniał też zwyczaj układania konającego na podłodze, na słomie. Do rąk konającego wkładano zapaloną gromnicę, której płomyk, w przekonaniu mieszkańców wsi, wskazywał duszy drogę do „tamtego świata”. Do rąk zmarłego wkładano też różaniec, a obok układano książeczkę do nabożeństwa i krzyżyk. Podczas konania bliskiej osoby odmawiano modlitwy i organizowano tak zwane „puste noce” modlitewne. Przy długim konaniu pomoc mogło ułożenie na umierającym jakiejś ślubnej rzeczy należącej do niego. Dla kobiet najczęściej był to czepiec weselny, a dla mężczyzn weselna koszula. Zmarłego do pogrzebu przygotowywała zazwyczaj jego najbliższa rodzina. Ubierany był w najlepsze rzeczy, jakie posiadał. Ludzie starsi wiekiem ubierani byli w stroje o ciemnych kolorach. Kobiety w bluzkę, spódnicę, chustkę, sweter i zapaskę. Nie wolno było jednak zakładać gumek do pończoch i chustek zawiązanych w węzeł. Mężczyzna ubierany był w koszulę, garnitur i buty. Czapkę kładło mu się na piersiach. Młode kobiety, panny, ubrane były w białą suknię ślubną z welonem i wiankiem. Chłopcy, kawalerowie, w garnitur przybrany tak, jak do ślubu, a więc przypinało się do klapy garnituru bukiet ślubny. Przedmioty używane do mycia, czesania i golenia zmarłego były wyrzucane, zakopywane lub palone. W przypadku, jeżeli ktoś z rodziny zmarł w szpitalu, przewoziło się go do domu już w trumnie i wzywało księdza. Jednocześnie

zaczynano przygotowania do pogrzebu. Wtedy, gdy trumna stała w domu, wynosiło się z izby prawie wszystkie sprzęty. Nie mogło w niej nic stać oprócz trumny. Po śmierci zasłaniano lustra czarnymi chustami na znak żałoby. Jeśli zmarł gospodarz, jego syn albo najstarszy w rodzinie mężczyzna zawiadamiał o tym pszczoły i zwierzęta przebywające w zagrodzie. Do pogrzebu można było wykonywać tylko najpilniejsze prace, na przykład w oborze. Nie można było pracować w polu. Tłumaczono to tym, że była żałoba i trzeba było uszanować zmarłego. Kiedy nadchodziła burza, należało pod trumnę podstawić w wiadrze wodę oraz położyć jakiś żelazny przedmiot, na przykład siekierę - miało to zabezpieczać ciało przed zbyt szybkim rozkładem.



Fot. 8 Ostatnie pożegnanie...

W izbie trumna ustawiana była na środku, na krzesłach albo stołkach. Obok niej stał krzyż i zapalona gromnica. Rodzina i sąsiedzi czuwali pierwszą noc przy zmarłym. Odmawiano różaniec za duszę zmarłego. Rodzina nie mogła wbijać gwoździ do trumny, powinien to zrobić ktoś nie należący do rodziny. Przed zabiciem trumny do jej środka wkładano książeczkę do nabożeństwa, różaniec, krzyżyk i obrazek święty. Wkładano też chusteczkę, grzebień, lusterko, okulary - jeśli oczywiście zmarły je nosił, a nawet papierosy, aby zmarły po śmierci nie przychodził po nie do domu. Do kieszeni należało włożyć monetę. Przed zabiciem trumny wszyscy obecni żegnali się ze zmarłym. Osoby dorosłe z rodziny trzymały

zmarłego za rękę i robiły znak krzyża. Dzieci całowały zmarłego w rękę. Przy wynoszeniu trumny z domu otwierane były wszystkie drzwi domu, stodoły, obory oraz wszystkie okna. Przewracano też krzesła i stołki, na których stała trumna. Trumnę wynoszono zawsze „nogami do przodu”. Przy wynoszeniu uderzano nią trzy razy o próg domu. Była to forma pożegnania zmarłego z domem, aby już do niego nie wrócił. Tylko w przypadku, kiedy trumna nie mieściła się w drzwiach, wynoszono ją oknem. W pogrzebie brała udział cała wieś, chyba że było to w czasie żniw, wtedy na pogrzeb wysyłano przedstawiciela rodziny. Trumna ustawiana była w kościele na podwyższeniu - katafalku. Dokoła poukładane były kwiaty i paliły się świece. Pod koniec mszy ksiądz trzy razy kropił trumnę wodą święconą i okadzał ją, obchodząc trzy razy dokoła. Podczas mszy obserwowano świece, gdy bowiem któraś zgasła, oznaczało to szybką śmierć kogoś z rodziny. Uważano, że trumny nie powinien nieść nikt z rodziny zmarłego. Nieśli ją zazwyczaj sąsiedzi i znajomi. W czasie pogrzebu matce nie wolno było zapłakać za dzieckiem, ponieważ wierzono, że jest mu wtedy ciężko i musi nosić w zaświatach łzy matki zebrane w dzbanie. Nie mogłoby więc spoczywać spokojnie. Formą ostatecznego pożegnania było rzucanie grudek ziemi na trumnę podczas ceremonii na cmentarzu. Po pogrzebie rodzina zmarłego przygotowywała skromny obiad, na który zapraszano krewnych. Niektórzy z nich przychodzili i przyjeżdżali z daleka, więc należało ich ugościć. Po powrocie z pogrzebu trzeba było dokładnie przewietrzyć izbę. W tym celu kadzono ją rzucając na blachę pieca jałowiec. Bielono też ściany izby. Słomę, na której leżał zmarły, należało spalić. Żałoba dla najbliższej rodziny zmarłego trwała rok i sześć tygodni.

W czasie żałoby nie wolno było śmiać się, śpiewać, chodzić na zabawy i pić alkoholu. Rezygnowano też z zakładania ubrań w jasnych kolorach. W czasie żałoby często chodzono na cmentarz, szczególnie w niedziele. Na grób zanoszone

były kwiaty i świeczki. Rok po śmierci rodzina zamawiała mszę za duszę zmarłego.<sup>7</sup>

W Masłowie obchodzi się także obrzędy będące typowymi dla regionu świętokrzyskiego, ale i większości regionów Polski. Miedzy innymi: Niedziela Palmowa, Wielkanoc, Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki, no i oczywiście Boże Narodzenie. I tu można zaobserwować bardzo ciekawy zwyczaj tj. chodzenie po domach z Turoniem.

W drugi dzień świąt od rana zaczynali chodzić po wsi *kolędnicy*. Przedstawiali oni sceny z Herodem, śpiewali kolędy i składali życzenia gospodarzom. Jeśli izba do ich przyjscia nie była posprzątana, to bardzo źle świadczyło o dziewczynie. Kolędnicy byli przebrani np. za śmierć, diabła, Żyda czy Heroda. Chodzili z szopką, gwiazdą no i Turoniem. Wizyty kolędników były wielką atrakcją dla mieszkańców wsi. Ci, którzy hojnie ich podjęli, byli wychwalani w rymowankach i piosenkach, jeśli jednak zapomnieli o datku, kolędnicy wyśmiewali ich skąpstwo, niegospodarność, a także... brzydotę ich córek. Obecnie, obrzęd kolędowania podtrzymują członkowie zespołu



Fot. 9 "Herody" z Mąchocic Scholasterii

---

<sup>7</sup> Tamże

„Czerwone Jagody” pod nazwą „Herody” z Mąchocic Scholasterii. Co roku w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia chodzą oni od domu do domu śpiewając kolędy, składają gospodarzom życzenia świąteczne i proszą o poczęstunek lub drobny datek.

*„...za kolędę dziękujemy, szczęścia zdrowia winszujemy. Ażebyście długo żyli, a po śmierci w niebie byli”* Zgodnie z tradycją kolędników w obecnych czasach przyjmuje się godnie i bardzo gościnnie.

Innym obrzędem wiejskim do którego obecnie coraz częściej się wraca było *pieczenie chleba*. W tradycji polskiej chleb był symbolem pomyślności i dostatku, gdyż nie dla wszystkich był codziennym pożywieniem. Biedniejsi mogli go jeść jedynie od święta. Otoczony więc był powszechnym szacunkiem. Nie wolno było marnotrawić chleba, bawić się nim, rzucać i wyrzucać na śmietnik. Gdy kromka chleba upadła na ziemię, należało ją szybko podnieść i ucałować, a gdy rozpoczynano nowy bochenek, przed ukrojeniem kawałka należało nad nim wykonać znak krzyża. Sam proces przygotowywania ciasta do pieczenia chleba był rytuałem, a sam chleb - czymś świętym, darem boskim. Przygotowywano i pieczono chleb według istniejących wówczas zwyczajów. Do zakwasu, czyli surowego ciasta z poprzedniego pieczenia, dodawano przesianą przez sito mąkę, wodę i sól. Ciasto zaczynu rosło w drewnianej dzieży owiniętej kocem i postawionej w pobliżu pieca. Do wyrośniętego zaczynu wsypywano mąkę i rozpoczynano wyrabianie ciasta. Trwało to tak długo, aż powstała jednolita masa. Następnie przekładano odpowiednie porcje ciasta do słomianek, w których ciasto „dorastało”. Później zawartość słomianek wykładano na dużą drewnianą łopatę, na której ciasto wsadzano do pieca. Nad pierwszym bochenkiem, który wędrował do pieca zawsze kreślono znak krzyża. Tą samą łopatą wyjmowano gorący chleb z pieca. Metodą sprawdzania, czy chleb jest już upieczony, było wyciąganie z pieca jednego bochenka i pukanie palcem w jego spód. Jeśli wydawał dźwięczny głos, znaczyło, że był już gotowy. Upieczony chleb wyciągano z pieca i obmywano wodą, aby zmyć popiół, zmiękczyć skórę



i nadać jej połysku. Gdy ostygł, brano go do ręki, kreślono znak krzyża i krojono. Z ciasta, które zostało, pieczono podpłomyki. Były to cienkie, okrągłe placki, posypane makiem i cukrem lub serem. Resztki ciasta z dna misy chowano do komory na zakwas do nowego chleba.<sup>8</sup>

*Wyskubek - darcie pierza* to ciekawy zwyczaj znany w Masłowie. Dawniej długie zimowe wieczory upływały na wykonywaniu różnych czynności domowych, na które nie było czasu wtedy, gdy pilniejsze było wykonanie prac w polu i zagrodzie. Dodatkowo jeszcze były to prace, które przyjemniej i szybciej wykonywało się w towarzystwie innych osób. Do takich należało m.in. darcie pierza.



Fot. 10 Darcie pierza, czyli wyskubek

W jednej izbie gromadziło się wtedy nawet kilkanaście kobiet i dziewcząt. Przez kilka wieczorów „darły” lub „skubały” pierze. Z gęsich piór wykonywano np. pierzyny i poduchy, które stanowiły wiano panny młodej. Odbywało się to na zasadzie wzajemnej pomocy. Kiedy kończono pracę w jednym domu, to zaczynało w drugim. Wieczory te należały do radosnych, upływały na rozmowach i plotkowaniu. Kobiety starały się umilać czas śpiewami i żartami. Dość często monotonny nastrój wieczoru przerywali chłopcy, którzy wpadali do

---

<sup>8</sup> <http://pik.kielce.pl/page/1070/article/0/>

izby i dmuchali w pierze, by wprowadzić zamieszanie. Wieczory takie integrowały społeczność wiejską, często stawały się okazją do zeswatań dwojga młodych. Ludzie połączeni wspólną pracą czuli się sobie bliscy. Skubanie pierza stanowiło jedną z niewielu form życia towarzyskiego na wsi i kończyło się tzw. wyskubkiem. Była to zabawa, na którą gospodynie piekły kołaczki, podawały wino, czasem zapraszała nawet jakiegoś grajka. Gospodyni, która nie urządziłaby wyskubka, nie miałyby co liczyć na sąsiedzką pomoc następnego roku.<sup>9</sup>

*Kiszenie kapusty* zarówno dawniej, ale coraz częściej i dziś jest typowym zwyczajem ludowym z gminy Masłów. W jesienne wieczory mężczyźni i kobiety zbierali się w jednym domu i przygotowywali kapustę do zakiszenia. Najpierw obierano kapustę z brudnych, uszkodzonych liści i drobno szatkowano. Kiedy już kapusta była pokrojona, jeden z mężczyzn przygotowywał się do jej ubijania. W drewnianym naczyniu moczył nogi w gorącej wodzie. Następnie mężczyźni przenosili go do beczki. Czasem czynność ubijania przypadła jednej z kobiet. Musiała wtedy ubrać się w dawny wiejski strój. Poszatowaną kapustę wrzucano warstwami do beczki, doprawiano ją, a kobieta (lub mężczyzna) deptała co sił w nogach. Kapusta musiała być solidnie udeptana. Było to zajęcie dość wesołe i sprzyjało zabawie. Pełną beczkę ustawiano w ciepłym miejscu, nakrywano drewnianą pokrywą i dociskano ciężkim kamieniem.<sup>10</sup>



**Fot. 11 Kobieta ugniatająca kapustę w beczce**

*Nowy rok.* W kulturze wiejskiej Sylwester nie był obchodzony. Jednak w latach 70. i 80. XX wieku zaczęły się pojawiać organizowane przez młodzież zabawy noworoczne. Starsze pokolenie mieszkańców wsi w nich nie uczestniczyło. Zgodnie z tradycją w wigilię Nowego

---

<sup>9</sup> Tamże

<sup>10</sup> Tamże

Roku gospodarze odwiedzali się i składali sobie życzenia. Spotykali się także z sąsiadami i wspólne oczekiwali na Nowy Rok. Jest to jednak nowy zwyczaj. Powszechnie zaś wierzone, że jaki będzie pierwszy dzień nowego roku, taki będzie cały nadchodzący rok.<sup>11</sup>

*Karnawał* to czas zimowych zabaw. Nazywany był powszechnie karnawałem, ale w kulturze wsi szczególne znaczenie obyczajowe miały ostatnie dni zwane „zapustami”. Karnawał rozpoczynał się najczęściej w dniu Trzech Króli, a kończył w Środę Popielcową. W czasie karnawału bardzo często organizowane były na wsi tak zwane „grania”. W Tłusty Czwartek, w zamożniejszych domach, odbywały się huczne przyjęcia. Pieczono wówczas pączki lub chrust (faworki). Zabawy odbywały się też na ulicach i drogach. Wszyscy przechodnie byli zatrzymywani i zmuszani do zabawy. W nocy, z wtorku na Środę Popielcową tańczony był przez mężczyzn i kobiety w karczmie ostatni karnawałowy taniec na len i konopie. Polegał on na tym, że wykonywane były możliwie wysokie skoki w górę. Symbolizowały one dobry urodzaj na len i konopie, tak potrzebne w gospodarstwie wiejskim. Z lnu bowiem kobiety tkwały płótno, a z konopi mężczyźni wykonywali sznury i powróśla.<sup>12</sup>

*Wigilia św. Jana*. Obchodzona w nocy z 23 na 24 czerwca Sobótka, nazywana inaczej Nocą Świętojańską, przypada na najdłuższe dni w roku. Na św. Jana młodzież rozpalala ognie zwane „sobótkami”, przy których bawiono się, tańczono i śpiewano oraz skakano przez ognisko. Powszechne było przekonanie, że bogatym i szczęśliwym oraz mądrym będzie ten kawaler, który znajdzie wówczas kwiat paproci. Zakwitał on tylko w Noc Świętojańską, ale był skuteczny tylko wtedy, gdy znalazło się go o północy. Posiadając kwiat paproci można było zobaczyć wszystkie ukryte pod ziemią skarby. Droga po ten kwiat była jednak bardzo trudna i niebezpieczna, a jeżeli ktoś zdecydował się na jego

---

<sup>11</sup> <http://pik.kielce.pl/page/196/article/0/>

<sup>12</sup> Tamże

poszukiwania, nie mógł ich przerwać i zawrócić, ponieważ mogło go spotkać nieszczęście. Powszechnie wierzone, że drogę do kwiatu utrudniały czarownice, które tej nocy zbierały się na Łysicy, a skarbu pilnowały diabły. W wigilię św. Jana dziewczęta plotły wianki z kwiatów polnych i rzucały je na wodę. Jeżeli wianek płynął spokojnie w dół rzeki i nie tonął, oznaczało to zamążpójście. Kawaler, który starał się o rękę dziewczyny, wyławiał jej wianek, aby mieć pewność, że zostanie jej mężem.



Fot. 12 Zwyczaj rzucania wianków na wodę

Od dnia św. Jana można już było kąpać się w rzekach. W tym dniu oczyszczano studnie, aby woda w nich była czysta.<sup>13</sup>

*Andrzejki.* W wigilię św. Andrzeja, 30 listopada, dziewczyny sprzątały izbę i przygotowywały do zabaw i wróżb. Kawalerowie powinni wróżyć sobie w wigilię św. Katarzyny, ale zazwyczaj wróżono wspólnie na św. Andrzeja. Istniało kilka wróżb znanych powszechnie. Najbardziej popularne było wróżenie z buta. Ustawiano je po przekątnej izby tak, aby skończyć na progu. Wierzone, że panna, której but jako pierwszy „wyszedł” za próg, pierwsza wyjdzie za mąż. Dziewczęta zabierały też buty męskie i rzucały w próg, jeśli but uderzył noskiem,

---

<sup>13</sup> Tamże

to panna szybko wyjdzie za mąż, jeżeli obcasem, to zostanie starą panną. Rzucano także buty przez dach domu, a w którą stronę był zwrócony nosek buta, stąd do panny miał nadejść przyszły mąż. Inną wróżbą było chowanie pod talerze lalki, obrączki

i różańca. Panna wybierała sobie talerz i podnosiła go. Jeśli wyciągnęła lalkę, oznaczało to, iż będzie miała dziecko, jeśli obrączkę - wyjdzie za mąż, a gdy różaniec - to zostanie starą panną. Obierano też jabłko ze skórki tak, aby nie była ona przzerwana, a następnie rzucano ją za siebie. Z ułożenia skórki odczytywano literę, na którą miało się zaczynać imię narzeczonego. Zabawną wróżbą, która wywoływała śmiech, było nakładanie gąsiorowi na głowę rękawiczki. Panny ustawiały się wokół gąsiora, a którą najpierw dotknął dziobem, ta pierwsza miała wyjść za mąż. Popularne było też wróżenie z igieł. Na wodzie kładziono dwie igły. Jedna symbolizowała pannę, druga kawalera. Jeżeli igły spotykały się, oznaczało to wesele. Można też było na kawałkach papieru wypisać imiona chłopców, karteczki włożyć pod poduszkę, a rano wyciągnąć. W ten sposób panny dowiadywały się, jakie imię będzie nosił ich przyszły mąż. Znaną do dziś wróżbą jest lanie wosku, przy czym miseczkę należało trzymać nad głową dziewczyny, a wosk lać przez klucz lub obrączkę. Z otrzymanej figury odczytywano przyszłość. Późnym wieczorem panny wychodziły przed dom i słuchały, z której strony zaszczeka pies, gdyż z tej właśnie miał przybyć



Fot. 13 Lanie wosku przez klucz



narzeczony. Wierzono, że sny wyśnione w Noc Andrzejkową spełniają się i trzeba je było koniecznie zapamiętać.<sup>14</sup>

Bardzo popularną dziedziną rzemiosła, a zarazem tradycją wiejską znajdującą zastosowanie w życiu codziennym, stało się *tkactwo*. Rozwijało się ono głównie w centralnej części Gór Świętokrzyskich, a prawdziwym zagłębiem tkackim Bodzentyn i okolice (Siekierno i Tarczek). Ten rodzaj twórczości, wykorzystujący tradycyjny motyw świętokrzyski (czarno-czerwone pasy), przetrwał w Bielinach, Masłowie i Kakoninie.<sup>15</sup>

Przechodzące z pokolenia na pokolenie zwyczaje i obrzędy są świadectwem naszych korzeni, związku teraźniejszości z przeszłością. Są świadectwem szczególnej postawy wobec przeszłości, więzi rodzinnych i społecznych łączących ludzi różnych pokoleń i różnych czasów. Stanowią więc ciągłość naszej tradycji, a kultura polska po dzień dzisiejszy zawdzięcza im swoją odrębność, swoje jedyne i niepowtarzalne barwy.

*Dożynki*, inaczej święto plonów. Największe w roku święto gospodarzy i rolników będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu, obchodzone po zakończeniu wszystkich największych prac polowych w danym regionie.



Fot. 14 Dożynki w Gminie Masłów 2008

<sup>14</sup> Tamże

<sup>15</sup> <http://pik.kielce.pl/page/300/article/0/>

Rozpoczynają się one wiciem dożynkowych wieńców, ze zbóż, czerwonej jarzębiny, orzechów, owoców i pięknych kwiatów. Wieńce mają kształt korony lub koła. Po uroczystej mszy z udziałem władz gminy i zaproszonych gości, wieńce są niesione przez kobiety z kół gospodyń ubranych w tradycyjne ludowe stroje pod scenę, na której będą się odbywać występy zespołów ludowych z poszczególnych wsi gminy. Są to przede wszystkim tańce i śpiewane piosenki. Pieśni nawiązują treścią do trudu włożonego w pracę na roli, a także mówią o miejscowych wydarzeniach, troskach i radościach, wytykają wady władzom gminy, wójtowi czy też wychwalają za szczodrość i gospodarność. Po skończonej zabawie dożynkowe wieńce trafiają do Gminnego Ośrodka Kultury zdobiąc pomieszczenia tego budynku aż do następnego roku.<sup>16</sup>

Podsumowaniem tej części publikacji może być, piękny cytat Zbigniewa Glogera: „Jak kwiaty są ozdobą roślin i ziemi, tak zwyczaje doroczne są krasą domowego życia ludów. Zwyczaje i obyczaje wypłynęły z warunków tego życia, z obrzędów religijnych i z pojęć wyrobionych w ciągu wieków żywota społecznego przez serce i myśl ludzką. Obyczajami i tradycjami różnią się narody między sobą, one stanowią ich obraz moralny i piętno ich charakteru, któremu nadaje wdzięk właściwy, a dla potomnych są spuścizną po ojcach, są dla dobrych i rozumnych dzieci drogą pamiątką po matce, jako ta suknia, której chodziła, a w której się zachował wycisk jej postaci”<sup>17</sup>

---

<sup>16</sup> E. Piskorz- Branekova, *Polskie stroje ludowe*, Sport i turystyka MUZA SA, Warszawa 2004, s. 5.

<sup>17</sup> Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900 rok, s. 1.

## Strój

Strój ludowy to jeden z najefektowniejszych elementów kultury wsi polskiej. „Mianem stroju ludowego określa się odświętny ubiór chłopski, który najpełniej ukształtował się na ziemiach polskich w drugiej połowie XIX wieku.”<sup>18</sup>

Klasyczny strój ludowy znacznie różnił się od codziennego stroju chłopskiego używanego do pracy w dni powszednie. Różnił się także od stroju odświętnego zakładanego od święta i w niedzielę. Różnice można było zauważyć w samym materiale, był on tańszy i gorszy od materiału używanego do szycia stroju odświętnego. Tradycyjny ubiór chłopski uszyty był z tkanin samodziiałowych. Surowców na tkaniny dostarczało gospodarstwo wiejskie w którym uprawiano len i konopie, hodowano owce. Pozyskanie przędzy lnianej i konopnej wymagało wielu pracochłonnych zabiegów, między innymi: odziarniania roślin, roszczenia i suszenia słomy, mechanicznego kruszenia zdrewniałej łodygi oraz czesania włókna, przędzenia, a także tkania na krosnach. Płótno tkano w trzech gatunkach: zgrzebne, grube- na worki i płachty, średniej grubości, „pacześne”- na koszule, zapaski, spodnie odświętne, robocze koszule i spódnice oraz cienkie płótno na odzież odświętną. Płótno było w naturalnej barwie lub barwiono barwnikami roślinnymi. Codzienny ubiór chłopski był całkowicie lniany, wyrabiano też tkaniny wełniane na sukmany, spódnice i zapaski.<sup>19</sup>

Na terenie Masłowa noszony był świętokrzyski strój ludowy. W męskim stroju charakterystyczna była brązowa sukmana z grubego sukna, obcisła do pasa, ze stojącym kołnierzem, z jedną lub dwiema klapami wyłożonymi granatowym bądź niebieskim suknem. Zdobiły ją pompony i wełniane wyszycie w formie linii spiralnej. Podobny strój miały kamizele zwane guńki, które uszyte były z lnianego płótna, ozdobione na klapach i mankietach aplikacjami z kolorowych sznurków i wełnianych kucotków (rodzaj

---

<sup>18</sup> M. Imiołek, *Strój Ludowy na Kielecczyźnie*, Muzeum Wsi Kieleckiej, Kielce 2001, s. 3.

<sup>19</sup> Tamże; s. 3.

małego frędzla). Guńki wyszły z użycia w 1900-1905 roku. Odświętne lniane koszule zdobione często czerwoną nicią na oszewce i na gorsie, a pod brodą wiązaną czerwoną tasiemką zwaną rzeszotką. W pierwszych latach XX wieku zaczął znikać zwyczaj chodzenia w koszuli wypuszczonej na spodnie, czego następstwem było znaczne skrócenie koszuli. Przy rękawach w miejsce oszewki zaczęto wszywać mankiety, a oszewkę wokół szyi zaczął zastępować kołnierzyk wykładany. Końce oszewek przy szyi posiadały dziurki, przez które przeciągano czerwoną tasiemkę do wiązania. Z czasem tasiemkę zastąpiono małymi guziczkami, zwłaszcza przy kołnierzykach. Latem mężczyźni ubierali lniane ciemne spodnie, a zimą wełniane lub sukienne których nogawki wyrzucane były na cholewy butów. Pod spodnie zakładano zimą płócienne kalesony zwane gaciami. Nakrycia głowy stanowiły różnego rodzaju czapki. Jedną z najstarszych była brązowa sukienna czapka wysoka na około 20 cm z czerwonym okrągłym denkiem. Czapkę tę noszono tak, że denko opadając z jednej strony przykrywało ucho. Czasami z lewego boku na szwie naszyta była czerwona taśma. Zimą noszono wysoką czapkę zwaną wściekłą lub wścieklicę wykonaną z sukna granatowego, zielonego, czerwonego lub burego. Otaczał ją otok z czarnego futra, nie zszyty na jednym boku, rozchylający się ku górze i związany zwykle czerwoną wstążeczką. Obie te czapki wyszły z użycia z końcem XIX wieku. Od XX wieku przyjmują się w stroju świętokrzyskim kaszkiety, pierwotnie duże, sztywne, później niższe i miękkie zwane „maciejówkami” wykonane z granatowego, cienkiego sukna na wzór czapek legionistów.

Strój kobiecy składał się na co dzień z płóciennej koszuli, płóciennej spódnicy farbowanej na granatowo lub zielono. Na nią zakładano zgrzebną zapaskę nieco krótszą niż zapaska. Na głowę zakładano chustkę. W zimniejsze dni zarzucano na ramiona zapaskę w kolorze czarnym lub z przewagą kolorów brązowego i czarnego. Noszono też ciepłe serdaki, a bogatsze kobiety zakładały kozuchy. Na nogi zakładano czarne buty

z cholewą na obcasie wciągane lub sznurowane. Odświętny strój kobiety to koszule szyte z białego płótna, cieńszego niż koszule codzienne i miały krój przyramkowy marszczony. Początkowo rękawy i otwór koło szyi wykończone były tylko oszewką, później rozpowszechniły się mankiety i kołnierzyki obszywane koronką lub haftowane. Pod koszulą noszony zwłaszcza przez młode panny stanik wykonany z białego płótna i krojem zbliżony do gorsetu zapinany z przodu na rząd małych guziczków. Na koszulę zakładano bogato zdobiony krótki sięgający tylko do pasa gorset. Przedłużała go nieco doszywana u dołu baskinka. Gorsety odświętne szyte były z wełnki, pluszu, aksamitu w kolorach zielonym, granatowym, czarnym. Dekolt gorsetu był duży i okrągły. Na przodzie zapinano go na małe guziczki lub sznurowano go cienką wstążeczką przewlekaną bądź przez haftki lub okrągłe obdziergane dziurki. Zdobienia gorsetów znajdowało się na przodach i plecach. Pierwotnie był to haft oraz naszycia z kolorowych tasiemek i wstążek później wzory z naszywanych koralików i cekinów. Bogate kobiety nosiły spódnice z wytłaczanym wzorem, z doszytymi dołem tasiemkami lub zakładkami. Do świątecznych spódnic należała także biała spódnica ozdobiona koronkowymi wstawkami. Latem spódnice okrywał biały haftowany fartuch albo czarny, aplagowy. Zimą fartuchy zastępowały wełniane zapaski czerwono- czarne o różnym układzie pionowych prążków. Nieodzowną częścią kobiecego stroju świątecznego była zapaska przedsobna wykonana z samodziału wełnianego na osnowie lnianej osłaniająca ramiona i plecy. Uszyta była z dwóch płatów czarnego samodziału wszyte górą w oszewkę z trokami do wiązania. Kolory najstarszych zapasek stanowiły zestawy czarny z białymi prążkami lub czarny z bordowymi paseczkami. W ostatnim ćwierćwieczu miejsce koloru bordowego zajął czerwony, który stał się kolorem tła tkaniny na którym biegły czarne paski. Nakrycie głowy stanowiły chustki wiązane przeważnie z tyłu na luźny węzeł. Poza kwiecistymi chustkami noszone były też chustki z wzorem tureckim. Oba rodzaje z frędzlami. Najpopularniejszymi kolorami chustek był kolor czerwony, a następnie zielony z wielobarwnym kwiatowym

wzorem. Chustki odświętne były produkowane fabrycznie najczęściej z cienkiej welenki. Poza chustkami odświętne nakrycie głowy stanowiły czepce. Czepek był symbolem mężatki. Strój świąteczny, głównie panien uzupełniała kryzka- duży, nieprzyszyty kołnierzyk, nałożony na koszule. Zewnętrzny brzeg kryzki wycinano często w ząbki zdobione białym, ażurowym haftem. Dopełnieniem stroju świątecznego były sznurki koralu, zarówno prawdziwych jak i sztucznych, noszonych jako naszyjniki cztero, pięcio sznurkowe.<sup>20</sup>



Fot. 15 Strój ludowy z gminy Masłów

Tradycje noszenia stroju świątecznego podtrzymują członkowie zespołów folklorystycznych działających na terenie gminy Masłów. Piękne świąteczne stroje ubierają również dzieci z zespołu „Czerwone Jagody” ze szkoły w Mącholicach Scholasterii.

---

<sup>20</sup> Tamże; s. 9-20.





**Fot. 16 Kobieta w typowym stroju wiejskim z lat 60.**



**Fot. 17 Chłop w sukmanie, Dąbrowa, lata 50.**



**Fot. 18 Kobięcy strój ludowy**



**Fot. 19 Męski strój ludowy**

## Gwara ludowa w gminie Masłów

Według Encyklopedii Języka Polskiego *gwara* to mowa ludności wiejskiej z niewielkiego terytorium, przeważnie z kilku lub kilkunastu wsi, różniąca się od języka ogólnego i mowy sąsiednich okolic pewnymi cechami, głównie fonetycznymi i leksykalnymi, podrzędna w stosunku do dialektu. Terminy „gwara” i „dialekt” są często używane wymiennie. [...] Gwara w ogólniejszym znaczeniu to w ogóle mowa wiejska.<sup>21</sup>

Gwara masłowska, w większości przypadków nie różni się niczym od gwary świętokrzyskiej czy kieleckiej. Słuchając ludności masłowskiej, ich mowy, trudno jest wyszczególnić różnice. Dopiero po głębszej analizie treści, widzimy, że jest inaczej.

➤ *Wymawianie w gwarze masłowskiej:*

- W samym wymawianiu wyrazów pojedynczych, jak i w ciągłej mowie, pojedynczy wyraz, czy wyrazy zdań, ludzie wymawiają przeciągając, szczególnie ostatnią zgłoskę każdego wyrazu.

Stolicą niejako przeciągania końcówek wyrazów jest cały pas okolicy, od Łysicy do Chęcin i od Kielc do Morawicy. Przykłady:

*Robiłam. Kupiłaś? Witajże synowa! Co ta słyszać u was? Pozbieraliście syćko z pola?*

*Karnawał sie kończy i post następuje.*

- Grupę spółgłosek *śr* wymawiają: *rś*, np. *rśoda*, zamiast *środa*, *rsiodek*, zamiast *środek*; — *rż* zam. *źr*: *sporżij* zam. *Spojrzyj*; *kl* jak *tk* lub *tkt* w zaimkach względnych, pytających i nieokreślonych: *tko* zamiast *kto*; *tkóry* lub *tktóry* zamiast *który*; *tko*, *tkoś*, zamiast *kto*, *ktoś*; *nitko* zamiast *nikt*; *nitkogo*, *nitkomu*, zamiast *nikogo*, *nikomu*. Spotykamy też formy,

---

<sup>21</sup> Encyklopedia języka polskiego; pod red. S. Urbańczyka; Wrocław- Warszawa- Kraków 1992, s. 105.

*nizkiego* zamiast *z nikogo*, *nizkinj*, zamiast *z nikim*; *nizkim*; *nie mam kłótni w domu*. *Ojciec niczego robi kłótnią*. *Nizkim nie rozmawiam w kościele*.

- Zaginione w języku ogólnym formy liczby podwójnej zaimków osobistych: *na*, *wa*, *naju*, *wajn*, *nama*, *warna*— są w powszechnym użyciu w ustach ludu kieleckiego, np.

*Dobra droga dla naju (Brzezinki, Masłów).*

*Daj nama spokój, bo powiem matusi.*

*Posed tatuś beł (był) wczora z nama do kancelaryje.*

*Jak on to schował, żeby w a nie znalazła.*

*Dla waju nic jesce z rządu nie nadesło? (Brzezinki).*

*Z wama nikiej nie pódę.*

- Zamiast *jest* używają powszechnie skróconej formy *je*, np. *ojciec je w domu*.

Zamiast *już* mówią *ju*,

np. *Ju syscy ześli się do domu*;

zamiast *teraz* mówią *tera*.

- Używają powszechnie w znaczeniu potwierdzającym przysłówków: *biedyc-ta*, *duskus*, zamiast przysłówka: *tak*, np.

„*Cyś porąbał drzewo?*

— *Biedyc - ta. (Tak jest, porąbałem).*

„*Cyś się najad?*

— *Biedyc-ta.*

„*Ón to na paskudę zrobił?*

— *A duskus ón.*

- Używają w słowach *j* zamiast *w* np.

*Wstajajze synowa, ccgóz będzies spała?*

*Dajał mi ju osim złotych, zeby wa pojechała.*

*Nie dajała bydła zająć.*

- Dla oznaczenia ujemnego przymiotu lub ujemnej właściwości używają często dwóch jednobrzmiących rzeczowników lub przymiotników, np.

*dobry nas ojciec, dobry ! t. j. niedobry;*

*droga tera do jazdy, droga ! t. j. niedobra droga.*

Uwaga. Powtarzanie takie, nie oznacza całkiem ujemnego przymiotu, ale pewną sferę ujemności np. *droga tera, droga!* — nie oznacza zupełnie złej drogi, tylko określa, że nie jest zupełnie dobrą.

W „poezji” (najczęściej w krakowiakach) powtarzanie takie potęguje dodatni przymiot lub właściwość podmiotu.

*Dobry nas pan, dobry, mógłby go kołysać,*

*Ale jego sługi prawie popowisać,*

- W słowach czasu przeszłego trybu oznajmującego dodają końcówkę *zem*, taki zwrot mowy szczególnie daje się słyszeć we wsi Masłowie, np.  
*Wołałem zem ciebie, aby przysedeś do domu.*

*Cy wywałkowałaś (wymaglowałaś) kosule ? —*

*wymaglowała zem.*

- Pierwsza osoba czasu teraźniejszego licz. poj. ma często takie zakończenie:

*zamiast robię, — robiwom, zamiast szyję, — szyjewom.*<sup>22</sup>

#### ➤ *Formy w gwarze masłowskiej:*

Porównując gwarę ludu krakowskiego z gwarą ludową kieleckich okolic w przedmiocie gramatycznych części mowy widzimy, że w kieleckim więcej jest zabytków form dawnych, które dziś wyszły z użycia a spotyka się je jedynie w języku książkowym, i tak:

<sup>22</sup> Ks. W. Siarkowski; *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*; wyd. Takt; Kielce 2000; str. 17- 20.

*Forma rzeczownika:*

- Przeważnie rzeczowniki rodzaju męskiego w przypadku 7-ym liczby pojedynczej kończą się na *e*,  
np. na *grosie* nikogo nie chcę skrzywdzić, w *panie moim* mam *ufność*.
- Zamiast w domu mówią: *doma* np. *doma są tatuś*.
- Używają liczby podwójnej np.  
*Dwa roka przeszło jak tatuś pomarli.*  
*Bez dwa roka wódki nje piłem.*  
*Dej dwa grosa ubogiemu.*  
*Oka podbił w bójce.*  
*Dwie lecie moi jabłonecce.*  
*Ocki mnie się śmieją.*
- Generalnie rzeczownik rodzaju żeńskiego kończy się na *e* np.  
*Od Marysie złoty pierścień odebrał.*  
*Od święty Rozalije upiłem się trzy razy.*  
*Dla matusie syjewam kosule.*  
*Od zrobienia we młynie kasę zapłaciłamzem (Daleszyce).*  
*Niemąło ja turbacyje zażyła, zażyła, Niżeli ja te różdecke uwiła, uwiła,*  
*Zrosiłam se fartusecek do syje Sukający tego ziela lelije (Krakowiak).*
- Czwarty przypadek liczby pojedynczej u rzeczowników rodzaju żeńskiego przeciwnie kończy się na „*q*” szczególnie w tych wyrazach które dziś w języku książkowym mają *ę*:  
np. *Widziałem somsiada studnią, nowo zrobioną. Ojciec nisczego robi kłótnią.*
- Wyraz: *bajka* kończy genitiv. plural. na *ów*;  
np. *nie chcę słuchać bajków.*

- Przymiotniki odnoszące się do rzeczowników rodzaju nijakiego, w tym przypadku liczby pojedynczej obok zakończenia *e* np. *dobre dziecko*, mają także i *o* np. *dobro dziecko. To jagnię jest pierzchliwo.*
- W drugim i trzecim przypadku liczby pojedynczej, wspomniane części mowy powszechnie kończą się na *y* zamiast na *ej*, np. *sukam po karcmach dobry wódki.*
- Przypadek szósty i siódmy liczby pojedynczej nie ma różnych form dla rodzaju męskiego i nijakiego, np. *Stanęli pod drzewem osikowym. Na sądzie Bożym będzie to drzewo świadczyć o złym pomyśle Heroda ku dzieciątkowi Bożemu.*
- W tym przypadku liczby mnogiej na rodzaj żeński spotykamy taką formę: *drogi zły tera, bo desce padają.*
- *Lichy* w stopniu wyższym ma: *lizsy*, a nie *lichszy*; *drogi drogsy* itp.; środkowy ma nieregularnie superativus: *najwyśredniejsy*, np. *Tkóry kón najwyśredniejsy.*

#### *Forma zaimki:*

- W trzecim przypadku liczby pojedynczej na rodzaj żeński zamiast *jej* używają powszechnie *i*, np. *Powiedz i, aby przysła do mnie.*
- Obecnie forma *ty* w pierwszym i czwartym przypadku liczby mnogiej rodzaju żeńskiego bardzo tu jest rozpowszechniona, np. *łąki należą do pana, a hańty (tamte) do gromady; ty kzcki trza sprzedać.*
- Przypadek czwarty liczby mnogiej na rodzaj męski kończy się na *ty* np. *Przez ty czas (te czasy), kiejem miał zadanom wódke, opilem się trzy razy. W ty dni (te dni).*

#### *Forma w słowie:*

- Często używane są formy podwójne, np. *Chodźwa do kancelaryji.*



*Z żoną pokłóciła się była.*

*Tak ón to schował żeby wa znalazł.*

- Spotykane jest też używanie czasu zaprzeszczonego,  
*np. Cyś już uszyła koszulę? Usyłała była.*
- Po słowie posłkowym *być*, następuje czasami dativus,  
*np. nieboska była carownica całemu światu.*
- W czasie przeszłym w znaczeniu częstotliwym słowa:  
*chodzić*, ma formę: *chodziwołem, chodziwołeś, chodziwoł, itd.*
- Używają w słowach, takich zwrotów. *np. ucyniło mi się powiedzieć*, zamiast użyć pojedynczego wyrazu: *powiedziałem*; *rzecze mi się czasem słowem co brzyśkiego*, zamiast: *wypowiem, rzeknę czasem brzydkie słowo.*
- Podobnie jak w krakowskim, określony bywa czasownik niekiedy sposobem rzeczownym, *np. niechceństwo miał do ty rzeczy*, zamiast: *nie chciał tej rzeczy.*

*W przysłówku:*

- Zamiast: *do dziś dnia*, mówią powszechnie: *do dziasia dnia.*

*W przyimku:*

- Zamiast: *od, ode*, z genetivem używają *pod* z ablativem, ale w niektórych tylko razach,  
*np. zamiast powiedzieć: mój brat młodszy ode mnie to zrobił*, mówią: *mój brat młodszy pode mną to zrobił.*

➤ *Spis ciekawych zwrotów mowy stosowanych w gminie Masłów:*

- Bez to te rzecz kupiełam bo zręčna (dlatego tę rzecz kupiłam bo wygodna)
- Nie dadzą mi matusia wyjść za chłopca (nie pozwoli mi matka wyjść za tego mężczyznę)

- Dawaj do stodoły jak mnie zaceli gónić (pobiegłem/am do stodoły jak mnie zaczęli gonić)
- Jestem w nicem u niego (za nic mnie ma)
- Casem wypije kiesek wódki jak mi się kiejs zdazy (czasem wypije kieliszek wódki jak tylko będę miał okazję)
- Nie miotaj się Józwa bić mie bo powiem przed tatusiem (nie zamierzaj mnie bić Józek bo poskarżę się ojcu)
- On sobie tego, co mu mówio, nie ma za nic (on sobie to lekceważy)
- Za nic mie moja matusia majo (lekceważy mnie matka)
- Obesłoby w polu zeby desc beł (uszłoby w polu żeby deszcz padał)
- Obnosi mie po inny wsi (obgaduje mnie w innej wsi)
- Psypamientać sobie tego nie mogę co łun powiedział (nie mogę sobie przypomnieć tego co powiedział)
- Rzece mi sie casem złe słowo ( powiem czasem złe słowo)
- Co mogli to sfijali (co mogli to brali)
- Nie wartny tego bym mu rękę podał (nie jest wart by mu rękę podawać)
- Jest troche łowsa na polu to trza go pozbirać ( trzeba zebrać owies z pola)
- Chorowito jest ta moja matusia (chorowita jest ta moja mama)
- Cięsko mu sie przydzie zbroić (trudno mu będzie się wymówić)
- Nie zawse mądrze zmawiam pacierze (odmawiam pacierz)

➤ *Wyrazy mające dwojakie lub kilkorakie znaczenie:*

- *chlusnąć*- uderzyć, wyciąć np. biczyskiem  
*chlusnąć*- oblać np. wodą.
- *lichy*- liszki  
*lichy*- słaby
- *rypąć*- bić, np. rypaj go kijem

*rypać*-biegnąć, np. rypaj do domu

*rypać*-jeść, np. bydło dobrze rypie trawę małą

- *sprawa*-uprawa, np. sprawa ziemi  
*sprawa*-sądowa, np. przed wójtem
- *zboczyć*-zobaczyć, np. dzieci zboczyły kwiatki na łące  
*zboczyć*-zapomnieć, np. zboczyłem tego ucynić
- *zganiać*-gromadzić, łączyć w jedną całość  
*zganiać*-(ganić) np. pracę tj. nie pochwalać
- *zniewolić*-znieważyć, obrazić, np. bo łun zniewola mie słowami *zniewolić*-przymusić

➤ *przykłady gwary ludowej z gminy Masłów:*

- Modlitwa Wieczorna (Masłów, Brzezinki)

*Ide ja spać, ni mom se co posłać,  
pościele se świętą waniliją, świętym krzyżem sie odzieje.  
A ty satanie nie stój nade mno, bo ja ci sie nie boje,  
bo ja krzecony, mianowany, od złych cartów wyrzekany.  
Som mie Pon Jezus krzcil, najświętsa Panna mianowała,  
samotrzaś z główki wianki smiała.  
Syscy święci zasneli, zydzi Pona Jezusa umęczyli,  
najświętsa Panienka usłyszała, trzech aniołów posłała.  
Miła, święta, wierna w nocy- a przydże mi do pomocy,  
od północy do świania- som Pon Jezus do przezegnania.*

- Wróżba Kota (Adam Pabis z Masłowa)

*Z tkóry strony zgonio kot łapą i myje sie po wśach-  
z ty strony będzie zimno do trzech dni.*

- Po czym można poznać, że nam się kartofle urodzą (Adam Pabis z Masłowa)

*Oto można poznać po wiśniach.*

*Jak tylko wiśnie obrodzo, także i kartofli w tym roku samym  
będzie pod dostatkiem.*<sup>23</sup>

---

<sup>23</sup> Ks. W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Kielc*, wyd. Takt, Kielce 2000, str. 23- 36.

## Pieśni

*Pieśni*, znane od wieków zarówno w kulturze dworskiej i szlacheckiej, jak mieszczańskiej i ludowej, w naszych czasach spotykamy częściej termin *piosenki*, który stał się domeną kultury masowej.<sup>24</sup> Np. patriotyczne czy religijne, przebojowe lub literackie, jakich w folklorze też nie brakuje.

Piosenki są bardziej rozrywkowe, rubaszne, a nawet sprośne oraz mają charakter taneczny lub biesiadny. Ogólnie jednak wszystkie te cechy odnoszą się do terminu *pieśni*.<sup>25</sup>

Cechy *pieśni* regionalnej ziemi kieleckiej to przede wszystkim wariantowość. W *pieśniach* głównym czynnikiem sprawczym wariantowości jest tekst poszczególnych zwrotek. Taka wariantowość jest możliwa tylko w śpiewie bez akompaniamentu instrumentalnego. Niestety, dość często ten akompaniament jest stosowany sztucznie, bez kontekstu zwyczajowo-obrzędowego. Zwykle powinno być tak, że najpierw jest przyśpiewka a później przygrywka, tylko że oddzielnie. W regionie kieleckim *pieśni* są jednogłosowe. A więc upiększanie ich drugim i liczniejszymi dodanymi głosami nie jest właściwe. Z wyjątkiem *pieśni* śpiewanych podczas pracy, pozostałe melodie mają charakter taneczny w rytmach walczyka, polki i oberka. Nawet takie tańce, jak "Skakany" i "Owcorz" mają charakter oberkowy.<sup>26</sup> Pojawia się także forma z pogranicza mazura i oberka, zwana "chłopem". Warto zauważyć, że wokalne polki z kieleckiego mają rytm podobny do krakowiaka, np. znane "Kare kunie". Czasem teksty o tematyce społecznej, klasowej i buntowniczej wplecione są w *pieśni* o treściach zabawowych, kołysankowych, humorystycznych, rubasznym nawet sprośnym śpiewanych przy wypicie i kieliszku. Wiele jest także śpiewanych ról męskich i żeńskich, np. o wadach i zaletach płci obojga. (przykład 2)

---

<sup>24</sup> Encyklopedia Multimedialna *Milenium*; 2001, wyd. FOGRA multimedia.

<sup>25</sup> Kurs etnograficzny, *Świętokrzyskie- jakie cudne*, Wojewódzki Dom Kultury. Kielce 2005, s.61.

<sup>26</sup> J. Szczyrba *Pieśni i tańce kieleckie*, WDK Kielce 1985, s.62.

W pieśni ludowej bardzo ważne jest tempo wykonania, właściwy oddech i „biały” (nie kształcony) głos. Nie należy śpiewać manierą piosenkarską lub operową. Ważne jest stosowanie akcentów muzycznych w zależności od charakteru melodii. Melodie liryczne nie powinny być akcentowane w przeciwieństwie do tanecznych. W tych drugich ma zastosowanie nie tyle wiedza o charakterze tanecznym melodii lecz impulsy emocjonalne.

Wysłuchując się w brzmienie gwary w wykonywanych pieśniach możemy słusznie stwierdzić, że może ona się różnić od słowa mówionego. Przyczyną tutaj jest zespolenie wymowy tekstu z melodią. Bezcelowe jest szlifowanie tzw. dykcji u śpiewaków ludowych, gdyż przesadne wyodrębnianie czy eksponowanie tekstu zniekształca ludową manierę wokalną. Niestety jest to główna wada dziecięcych zespołów, przesadnie naśladowujących kulturę ludową przodków pod opiekuńczym okiem np. nauczyciela muzyki lub nadgorliwego instruktora-perfekcjonisty.

W pieśniach ludowych można zaobserwować charakterystyczne tempo rubato, polegające na zabieraniu jednej nucie trochę czasu trwania, aby dołożyć ją nucie następnej lub odwrotnie. Także charakterystyczne jest dodawanie nie związanych z tekstem luźnych sylab w rodzaju "oj dana, oj dana" na całych frazach muzycznych. Prawdopodobnie wynika to z chęci śpiewaka naśladowania gry na instrumencie i dorównania muzykantowi. Wobec ewolucji, jakiej ciągle podlega pieśń ludowa, cechy typowe dla danego regionu nie są takie same. A to m.in. w wyniku łatwej aktualnie wymiany repertuarowej między śpiewakami ludowymi przez co trudno ustalić, która piosenka ma bezsporną metrykę pochodzenia regionalnego, tzn. skąd się wywodzi melodia, bo teksty (słowa) pojawiają się wielokrotnie te same na różne melodie. (przykład 1- *takie same słowa znane nie tylko w gminie Masłów, ale inna melodia*) A więc o pochodzeniu pieśni głównie decyduje tożsamość muzyczna. Z małym prawdopodobieństwem pomyłki, bardzo często słowa piosenek są powielane w różnych regionach, przez co identyfikujemy jako obiegowe całej piosenki. Tymczasem same melodie w mniejszym stopniu są narażone na zarzut „obcego” pochodzenia. Np. ten sam



obrzęd, zwyczaj (dożynki, wesele) w wielu odległych nawet regionach ma podobną treść i przebieg akcji, przez co i słowa używane do ich wyrażania są podobne, a różnią je detale gwarowe. Natomiast użyte do tych tekstów melodie są zwykle charakterystyczne dla danego subregionu i trudne do odróżnienia. Jeśli chodzi o makroregion (Wielkopolska, Śląsk, Podhale itp..) to można już wiarygodnie rozróżnić pochodzenie pieśni.<sup>27</sup> Wszystkie te cechy pieśni regionu świętokrzyskiego charakteryzują też w dużym stopniu pieśni podregionu Masłowa.

Sięgając do zbioru pieśni z Gminy Masłów pt. „Świętokrzyskie nuty Jana Pieniążka” widzimy jak wiele z nich charakteryzuje nie tylko Masłów, ale całe województwo świętokrzyskie. Przeważają oberki, walczyki lub polki których nie brakuje w całym regionie. Teksty są pisane w gwarze masłowskiej przez twórców ludowych z regionu, a tematem najczęściej jest: przyroda, rodzina, miłość, chłopak, dziewczyna, wady, przywary itd.

Melodie są komponowane przez twórców ludowych z Masłowa lub zapożyczone z melodii ludowych innych regionów.

---

<sup>27</sup> Kurs etnograficzny, *Świętokrzyskie- jakie cudne*, Wojewódzki Dom Kultury, Kielce 2005, s.62.

*Przykłady nutowe ze zbioru Jana Pieniążka:*

## Przykład 1

### Czerwone jagody wpadają do wody

*Oberek*

Piotr Gajda, Masłów II  
10.01.1953 r.



1. Czerwone jagody wpadają do wody,  
powiadają ludzie, że ni mam urody.
2. Urodo, urodo, gdybym ja cię miała,  
wysłałbym za chłopca jakiego bym chciała.
3. Przecież ja urody w stoku nie nabrała,  
jaką mi dał Pan Bóg, taką będę miała.

## Przykład 2

### Idźcie chłopcy do diabła

Bronisława Gajda  
Masłów II 10.01.1953 r.



1. Idźcie chłopcy do diabła, Bo mnie kiecka opadła - la-la-la.
2. Konie z mostu spadały, Srebrem, miedzią brzękały.
3. Nie pojedę do stary, Bo mi konie ustały.
4. Pojadę ja do młody, Do dziewczyny-jagody.

## Tańce

*Dopóki taniec był oddaniem w ruchach zewnętrznych myśli i uczuć wewnętrznych, dopóty był prawdą, mającą pewne znaczenie, i to wyniosło go między sztuki piękne. Skoro zaś stał się ślepym naśladownictwem ruchów nie znanego nam znaczenia, jest tylko kłamstwem i głupstwem.*

Aleksander Dunin Borkowski (1811-1896)<sup>28</sup>

Taniec powszechnie służył zabawie specjalnie organizowanej w celu towarzyskiej rozrywki, ale też istniał przy okazji niektórych rodzinnych i dorocznych (rzadziej gospodarskich) obrzędów i zwyczajów. Miał wówczas jemu tylko właściwą formę, niespotykaną poza obrzędem, oraz specjalne miejsce i znaczenie. Pełnił określoną, rytualną funkcję, odgrywał, przeważnie zapomnianą od dawna, społeczno-obyczajową rolę.<sup>29</sup>

W zakresie tańców ludowych wpływ Mazowsza na Kielecczynę i wsie podkieleckie przejawiał się w podobieństwie wielu ogólnych cech choreotechnicznych. Natomiast pewne różnice dotyczyły nie tyle repertuaru tanecznego, ile sposobu tańczenia, stylu wykonawczego. Na znacznych obszarach Kieleckiego tańczono te same, co na Mazowszu, tańce: dawne chodzone, mazurki, oberki, nowsze polki (w tym polkę. "trzęsioną", polkę-mazura), krzyżaka. Tańczono w szybkim tempie, z rozmachem, lecz, co charakterystyczne, lekko, równomiernymi ruchami, tak, żeby, jak mówiono, na głowie utrzymała się szklanka z wodą (wyjątkiem była polka "trzęsiona"). W regionie kieleckim najchętniej tańczono krakowiaki, polki, oberki i mazurki. Oskar Kolberg pisał, że na terenie Polski nie było znacznych różnic w tańczeniu, ale liczba kroków, ich kierunek i ruch do przodu, na boki i do tyłu wskazują na różnice regionalne.

---

<sup>28</sup> G. Dąbrowska, *Tanec w polskiej tradycji- Leksykon*, wyd. Muza SA, Warszawa 2005/2006, s. 5.

<sup>29</sup> Tamże, s.5, 7.

Niezwykle ważne było przytupywanie, krzesanie podkówkami oraz brzękanie ozdobami zawieszonymi u pasa (np. mosiężnymi kółkami, jak w męskim stroju krakowskim). Nazwy tańców miały charakter lokalny. Stąd spotykamy wśród nich szkalmierzaka, wiśliczaka, księżaka czy kopieniaka. Kroki wiśliczaka i stopniczaka, przypominają nieco podskoki kozaka, podczas gdy mężczyzna i kobieta stoją tuż naprzeciwko siebie. Krakowiak nazywany był też przebieganym, ściganym (w okolicach Pińczowa i Buska, też na terenie Masłowa), mijanym, gonionym, suwanym czy włóczkiem (flisakiem).<sup>30</sup>

Ogromnie interesującym zjawiskiem jest powszechne występowanie na terenach Kielecczyny oberków i polek. Także w Gminie Masłów te tańce rozpowszechniły się w całym regionie i tańczone są przez większość zespołów folklorystycznych z gminy.

Wszystkie oberki i polki- tańczy się parami w ujęciu zamkniętym „na okrągło”, wirując dookoła izby pod słońce lub ze słońcem, zgodnie z rytmem muzyki. Melodii tanecznych jest tak wiele, jak wiele zdoła objąć i pomieścić muzyczna pamięć grajka.

Najbardziej rozpowszechniony jest *oberek*. Jedyne jego sposoby tańczenia jest lokalnie zróżnicowany. W gminie Masłów polega on na bardzo szybkim wirowaniu z przytupywaniem i na przeplataniu od czasu do czasu tańca w obrotach. Po zawrotnym wirowaniu, para tancerzy nie zmieniając zamkniętego sposobu ujęcia, zwrócona przodem do siebie tańczy nadal krokiem oberka: tancerz posuwa się równo i gładko, prawie na całych stopach w przód, prowadząc przed sobą tancerkę odwróconą tyłem do kierunku tańca, a więc postępującą w tył, ale z pewnym urozmaiceniem. Urozmaicenie to zamyka się w czterech taktach: w takcie pierwszym tancerka cofając się przed prowadzącym ją tancerzem, przechodzi jednocześnie na jego prawą stronę, niejako na zewnątrz linii kolistej, po której posuwa się tancerz. W takcie drugim, tańcząc dalej w tył,

---

<sup>30</sup> <http://www.interklasa.pl/porta1/dokumenty/m002/muzyka.html>

wraca jednocześnie do pozycji na wprost partnera. W takcie trzecim, z takim samym cofaniem się jak poprzednio, przechodzi na lewą stronę partnera, schodzi ze wspólnej linii kolistej nieco do wewnątrz okręgu. W takcie czwartym znów w tańcu w tył przesuwa się do pozycji na wprost tancerza itd. Jej kroki, podobnie jak kroki tancerza są równe, gładkie. Różnią się tylko tym, że wykonuje je przeciwnymi nogami, jak to zazwyczaj jest we wszystkich prawie tańcach towarzyskich.<sup>31</sup>

Kolejnym tańcem masłowian jest *polka*. Taniec powszechny, wykonywany parami przy muzyce instrumentalnej, niekiedy z przyśpiewką, zgodnie z właściwym rytmem i tempem. Tradycyjny sposób tańczenia polki w najszerszym zasięgu w naszym kraju jest nieomal jednorodny, podporządkowany jednakże lokalnym obyczajom i miejscowej charakterystyce tanecznych zachowań. Tańczące pary, w ujęciu zamkniętym jak w tańcach towarzyskich albo zamkniętym - okrągłym, obracają się wokół wspólnej osi, wirują szybko w przestrzeni, zazwyczaj po obwodzie koła, podstawowym krokiem polki. Polka bywa także tańczona w sposób *skoczny* w rodzaju galopa albo z dodawanym innym krokiem, niż jej tradycyjny krok. Polkę, w jej tradycyjnej formie, chętnie tańczono na całym obszarze kraju; tańczy się i dziś. Muzykanci musieli mieć w swoim repertuarze pewien zasób odpowiednich melodii. „...jak muzykant gra, tak tańczą...”. Musiał „dobrze grać”, w przeciwnym razie mogło dojść do sytuacji konfliktowej.

Ludowi muzykanci potrafili bez trudności odegrać każdą, zaintonowaną przez tancerza, melodię do tańca, nawet nieznaną im wcześniej. W regionie masłowskim spotykamy *polkę trzęsioną* z udziałem dowolnej liczby uczestników, przy melodiach polki instrumentalnej dowolnie dobieranych przez kapelę. Polega ona na tym, że tancerz i tancerka naprzeciw siebie, w ujęciu zamkniętym (tancerz lewą rękę połączoną z prawą ręką tancerki opiera nad swoim lewym biodrem od

---

<sup>31</sup> G. Dąbrowska, *W kręgu Polskich Tańców Ludowych*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1979, s. 150,151,152, 157.

strony pleców) znajdują się na obwodzie koła: tancerz tyłem do środka. Tańczą krokiem polki w obrotach pod słońce i ze słońcem (np. po 8 taktów) na przemian z obrotem w miejscu, krokiem z nogi na nogę, z lekkim unoszeniem się w rodzaju nieznacznego podskoku. Na koniec tancerz wykonuje 3 kroki akcentowane. To samo powtarzają w przeciwną stronę: obrotami w prawo po obwodzie koła ze słońcem, albo: każda para indywidualnie wiruje dowolnie bez obowiązku przestrzegania uczestniczenia we wspólnym kręgu (tańczenia po obwodzie koła).<sup>32</sup>

Na terenie Kielc tańczono także krakowiaki i mazurki, jednakże jeśli chodzi o gminę Masłów, tańce te nie odegrały wielkiej roli w folklorze gminy w przeciwieństwie do opisanych wcześniej oberków i poplek.

Taniec, szczególnie ludowy to tradycja kultury narodu. Dotyczy to nie tylko wzajemnych dyfuzji różnych warstw społecznych w kraju, lecz także innych warstw społecznych krajowych i obcych. Część tańców odeszła w zapomnienie wraz ze zwyczajami oraz rozwojem cywilizacji. W starożytności mieliśmy tańce kultowe, magiczne, obrzędowe. W średniowieczu, renesansie, baroku



Fot. 20 Zespół *Ciekoty* tańczący Polkę

i klasycyzmie taniec rozwijał się przeważnie na dworach, stał się elementem kultury, towarzyską rozrywką. Równolegle zaś powstawały tańce (regionalne) ludowe, chłopskie, miejskie, które do dziś w większości pozostały.<sup>33</sup>

<sup>32</sup> G. Dąbrowska, *Taniec w polskiej tradycji- Leksykon*, op. cit., s.175, 177,199.

<sup>33</sup> <http://www.polskiinternet.com/polski/info/tance.html>



## Podsumowanie

Folklor to największa wartości dziedzictwa kulturowego w społeczeństwie polskim. Z wartości artystycznych folkloru czerpali poeci, pisarze i muzycy. Ludowość była kluczowym czynnikiem w procesie kształtowania się literatur narodowych, a także ważnym składnikiem idei politycznych i artystycznych. W XIX i XX wieku folklor przyczyniał się do wzrostu świadomości narodowej i stał się podstawą tożsamości etnicznej narodów europejskich.<sup>34</sup>

Folklor w gminie Masłów i zespoły ludowe pojawiły się w okresie kiedy wszelka aktywność kulturalna rozwijała się wbrew istniejącym stosunkom społecznym. Wojna i przemiany społeczne okresu powojennego zmieniły wiele w życiu masłowian, ale nie spowodowały zdezaktualizowania idei folkloru. Dzięki temu twórcy i artyści ludowi stanowią poważną część społecznej aktywności wsi. Idą z postępem czasu i rozwojem cywilizacyjnym gospodarki, ale nie zapominają o historii minionych pokoleń. Pielęgnują i podtrzymują piękno tradycji, stanowiącej bezcenny skarb ciągłości tożsamości kultury wsi polskiej. Fakt ten napawa optymizmem, że nie brak młodych osób, niewstydzających się folkloru i chętnie przychodzących na spotkania i próby. Często bywa tak, że przychodzą z racji przekazywanej im tradycji rodzinnej z pokolenia na pokolenie, która jest częścią ich życia codziennego.

Na podstawie przeanalizowanych kronik poszczególnych zespołów, kronik Gminnego Ośrodka Kultury i informacji z Centrum Edukacji i Kultury „Szkłany Dom” można śmiało stwierdzić, że gmina Masłów jest wielką skarbnicą tradycji ludowych i pięknej, a zarazem ciekawej twórczości ludzi Masłowa.

Opisane formy działalności Gminnego Ośrodka Kultury pokazują, że nie sposób wyobrazić sobie Masłowa bez tej placówki. Dzięki niemu folklor w Masłowie ciągle trwa. Organizowane są coroczne imprezy folklorystyczne, prowadzone są zajęcia muzyczne, taneczne i plastyczne, a dzięki współpracy

---

<sup>34</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Folklor>

z innymi sołectwami Masłów jest jednym z głównych ośrodków sportu i turystyki na terenie województwa świętokrzyskiego.

Obserwujemy zmieniający się obraz świata i otaczającej nas kultury. Dobrze wiemy, że nie powstrzymamy procesu przemian wsi i niwelacji kultury ludowej. Dlatego, musimy zatroszczyć się, mówiąc przewrotnie, by odrzucając jej zacofaną infrastrukturę, zachować osiągnięcia i umiejętności, jakie wykształciły trudne warunki bytowe oraz własny wysiłek ludności wiejskiej przez wiele pokoleń. Opisy ginącej dziś kultury chłopskiej możemy tłumaczyć na inny język, czyli chęć tworzenia wartości materialnych i niematerialnych, wyboru postaw i nowych propozycji wysuwanych na różnych polach, w trudnych warunkach życia, w różnych okresach naszej historii po okres współczesny. Zmieniły się warunki życia na wsi. Zwiększają się możliwości zaspokojenia wzrastających potrzeb zarówno jednostkowych jak społecznych. Jednak niektóre dawne doświadczenia przydają się i w naszej epoce. Są one naszym dobrem narodowym, pozwalającym lepiej zrozumieć i docenić przeszłość.<sup>35</sup>

Nasza kultura jest nie tylko bezcennym dziedzictwem narodowym, jest stale wytwarzanym i przekształcanym dobrem, wartością, która ciągle rozwija się, zmienia i wzbogaca.

*„Jest pole, które ani na chwilę nie może leżeć odłogiem.*

*Tylko wówczas złoty róg i czapka z piór pozostaną w zasięgu naszej ręki”<sup>36</sup>*

Ryszard Kapuściński- *Kongres Kultury Polskiej*, Warszawa 2000

Opracował: Daniel Kozłowski

---

<sup>35</sup> A. Kutrzeba- Pojnarowa, *Kultura ludowa i jej badacze*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977, s. 297

<sup>36</sup> <http://www.kapuscinski.info/page/publikacje/20>